

# Aleksandra Polewczyk

---

## "Happening ciągły w czasie" : angielska prasa alternatywna a "Brulion"

---

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 5 (137), 283-294

---

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Aleksandra POLEWCZYK

### „Happening ciągły w czasie”. Angielska prasa alternatywna a „brulion”

Jesteśmy dziećmi Marksa i Coca Coli.  
Jean Luc-Godard

I.

Dwadzieścia lat przed opublikowaniem pierwszego numeru „brulionu”, w Londynie ukazał się pierwszy numer pisma „International Times”<sup>1</sup>. Impreza, będąca inspiracją do stworzenia pisma – „Poets of the World/Poets of Our Time”, miała miejsce w znanej sali koncertowej Royal Albert Hall w 1965 roku i pomimo sporych kłopotów wynikających z improwizowanego w dużej mierze charakteru spotkania, podkreśliła kilka ważnych postaw rodzącej się tu alternatywy. Po pierwsze, niezaprzeczalną fascynację angielskiego undergroundu poezją beatników i transatlantycką falą alternatywnych magazynów (gościem spotkania był m.in., Allen Ginsberg), po drugie, fascynację sytuacjonistyczną koncepcją rozbijania spektaklu dominującej kultury przy użyciu absurda i poczucia humoru (po raz pierwszy przed szacownym budynkiem Royal Albert Hall pojawiły się tłumy półnagich młodych ludzi z pomalowanymi twarzami, rozdających gościom specjalnym pozbierane z rabatek Kensington Gardens kwiaty i częstujących ich marihuaną) i, co najważniej-

<sup>1</sup> „International Times” wychodził początkowo jako dwutygodnik, pod koniec działalności nieregularnie, w latach 1966-1986. W sumie wyszło 209 numerów. W skład redakcji wchodził m.in. John Hopkins, Barry Milles, Jim Haynes. Pismo szybko zmieniło nazwę na „IT” z powodu interwencji wydawców innego angielskiego periodyku – „The Times”.

## Interpretacje

sze, to nie temat spotkania ani jego formuła stały się w tym miejscu kluczowe – to słuchacze stworzyli wydarzenie. Siedem tysięcy osób, które zdały sobie sprawę ze swojego potencjału oraz z konieczności przewartościowania zasad, które przestały już od dawna opisywać rzeczywistość w takim kształcie, w jakim widzieli ją rozentuzjasmowani uczestnicy kolorowego zlotu. Z pewnością widok pod Royal Albert Hall dał najwięcej do myślenia przyszłym redaktorom pism takich jak „International Times” czy „OZ”. Tu, pod chmurnym niebem Anglii, w pięknych ogrodach Kensington zgromadziła się wyczekująca nowych propozycji i głodna wrażeń armia pomalowanych „barbarzyńców”, pragnących odegrać swoją rolę w kontrkulturowym fermentie. Odegrać rewolucję zupełnej i ciągłej zmiany. A może po prostu tylko naszkicować, ot tak, w swoim kulturowym brulionie w kwiatki.

Prasa alternatywna połowy lat 60. w Wielkiej Brytanii to magazyny obejmujące całą mozaikę mocno zróżnicowanych ukierunkowań wewnątrz kontrkulturowego ruchu: od zaangażowanych lewicujących grup neomarksistów („Black Dwarf”, „7 Days”) po liryczną psychodelę hipisowskiego fenomenu („Gandalf’s Garden”). Wszystkie dzieliły wspólną ambicję stworzenia alternatywnego obiegu informacji, który byłby w stanie opisać nową kulturę nowym językiem zaproponowanym przez młodych<sup>2</sup>. Najważniejsze angielskie alternatywne periodyki – „IT” i „OZ” – skupiały się z jednej strony na opisie kalejdoskopowego zjawiska, z drugiej, reagując na bieżąco na najważniejsze przesilenia wewnątrz Ruchu, co jakiś czas ulegały pokusie aranżowania jego nowych wariacji. Powstały w 1966 roku „IT” o międzynarodowych aspiracjach był typowym zaangażowanym w czasy kulturowego przełomu periodykiem. Założony przez kilku zafascynowanych zjawiskami nad Pacyfikiem młodych – Johna Hopkinsa, Barry’ego Milesa i Toma McGratha – miał być kulturalnym, postbeatnikowym, zorientowanym na sztukę i politykę magazynem, atakującym angielską kulturę i jej zastane kategorie estetyczne, polityczne czy obyczajowe. Redakcyjna polityka nie stroniła od intelektualnych i obyczajowych prowokacji, doprowadzając tym samym do kilku policyjnych nalotów na redakcję oraz odkrywając przy okazji nieocenioną siłę reklamy i tzw. „złej prasy” w magazynach – kolosach z Fleet Street<sup>3</sup>. Pierwsze numery dwutygodnika (z założenia, któremu nierzadko nie udawało się dotrzymać kroku) wyraźnie podkreślały inspiracje, z których czerpał i *spectrum* jakie obrał „IT”. Listy i felietony redaktorów z amerykańskiego undergroundu, sytuacjonistów<sup>4</sup> zaproszonych do współpracy (w pierwszym numerze pojawia się nekrolog Bretona i artykuł Simona Vinkenooga,

<sup>2</sup> N. Fountain *Underground. The London alternative press 1966-1974*, Routledge, London 1988, s. 129.

<sup>3</sup> *Fleet Street* jest metonimią angielskiej prasy mainstreamu.

<sup>4</sup> Sytuacjonizm – anarchizujący ruch społeczno-artystyczny, powstały w latach 50. XX wieku, skupiający artystów i radykalnych działaczy studenckich z Danii, Francji, Holandii, Włoch czy Belgii. Najważniejszym teoretykiem ruchu był Guy Debord. Sytuacjoniści kontynuowali krytykę kultury Zachodu nawiązując do artystycznych praktyk ruchów dada i surrealizmu. Inicjatorzy Maja 1968.

## Polewczyk „Happening ciągły w czasie”

provosa<sup>5</sup> z Amsterdamu, później często publikuje Alex Trocchi), beatników (Borroughs i jego tekst „Invisible Generation”, eseje Ginsberga), ikon Ruchu (Bertrand Russell, Norman Mailer, Timothy Leary), informacje o bieżących wydarzeniach artystycznego undergroundu (jedynym niezmiennie pojawiającym się działem gazety był dział poświęcony wydarzeniom teatralnym, muzycznym czy filmowym „What’s On”), nowa poezja czy leitmotywy undergroundu: rewolucja seksualna, artystyczna i polityczna, psychodela LSD, Era Wodnika, magia i okultyzm, ekologia, feminizm *etc.* – to główne podejmowane tu kwestie. Ważnym motywem stała się cenzura mainstreamu (np. zakaz druku *Nagiego lunchu*) czy emocjonalne doniesienia związane z restrykcjami dotyczącymi używania narkotyków. Podobny zestaw tematów proponował o rok młodszy na rynku angielskim „OZ”, który z racji swoich australijskich korzeni<sup>6</sup>, nie bał się przybrać pozbawionej typowo wyspiarskiej asekuracji postawy radykalizmu, prowokacji czy zgrywy. Wystarczy wspomnieć numer pierwszy rozpoczynający się nekrologiem powieści, sygnowanym przez upiorne i skorumpowane duchy Becketta, Joyce’a, Capote’a i Mailera, które za podpisy pod tą rewelacją otrzymują po 10 000 funtów<sup>7</sup>, dalej przeczytać pamflet na konkurencję, czyli satyryczny magazyn „Private Eye”, portret czarnego ekstremisty Malcolm’a X, artykuł o legendarnej seksualności Anglików czy o legalizacji narkotyków. „OZ” charakteryzował się agresywną stroną graficzną (grafiki Martina Sharpa uważane były przez wielu za najmocniejszą stronę gazety) i upodobaniem do zabaw tematami czy obrazami związanymi z undergroundem. Był mniej zaangażowany, a bardziej zaafierowany ruchem wewnątrz Ruchu, co sprawiało, że szybciej reagował na pojawiające się nowe tendencje. Duży wpływ na kształt pisma miała silna osobowość redaktora naczelnego, Richarda Neville’a, który nie uważał się ani za rewolucjonistę, ani za hipisa i chciał raczej zachęcać do dyskusji, prowokować – nie tyle kolejne wrogie systemy, ile undergroundowego czytelnika. „OZ” bawił się w dużym stopniu pojęciami nowej seksualności czy nowym projektem eklektycznej duchowości albo politycznego radykalizmu, funkcjonującymi w ramach ruchów undergroundowych (drukował karty do Tarota z psychodeliczną interpretacją Sharpa albo gotowe kartki pocztowe zaadresowane do polityków – bynajmniej nie ze świątecznymi życzeniami). Szybko też zajął się przedstawia-

<sup>5</sup> Ruch Provo – zainspirowany dadaizmem i anarchizmem ruch kontrkulturowy aktywny w Holandii w latach 1965-1967, którego *credo* stało się „wtykanie szpilek w czułe miejsca systemu”.

<sup>6</sup> „OZ” zanim zaczął być wydawany w Londynie, w latach 1963-1969 wychodził w Sydney jako pismo satyryczne. Działalność na Antypodach musiał zawiesić z powodu procesów sądowych dotyczących obscenicznych publikacji pojawiających się w piśmie. Londyńska historia „OZ” to 48 numerów magazynu wydawanego nieregularnie w latach 1967-1973. Redaktorem naczelnym był Richard Neville, stałymi współpracownikami byli natomiast m.in. Jim Anderson, David Widgery czy Germaine Greer.

<sup>7</sup> Mogło to być żartobliwe nawiązanie redakcji „OZ” do zamieszczonego w 1. numerze „IT” nekrologu Bretona.

## Interpretacje

niem krytycznego obrazu kontestacji, pisząc o pozornie sentymentalnych hipisach mocno zaangażowanych w politykę czy o duchowym *Wiekcu Ironii*, gdzie nowa formuła mistyki jest poszukiwaniem religijnego doświadczenia w polowaniach na UFO, narkotykach albo astrologii i chodzi w niej tylko o to, by wierzyć w wiarę. Ironia redakcyjnego światopoglądu spotkała się nie tylko z oczywistymi zarzutami o reakcjonizm. Część czytelników widziała w „OZ” spełnienie marzeń o przewrotnej satyrze w prasie, która była według nich do tej pory poza granicami brytyjskiej wrażliwości.

Różnice między dwoma najważniejszymi pismami undergroundowymi w Londynie lat 60. podkreślają nie tyle odmiennosc wybieranych tematów, ile stosunek wobec nich obu redakcji. „IT” starał się stworzyć międzynarodowy obieg alternatywnej informacji czy opisywać nowy model wspólnoty plemiennej, w której tworzeniu chciał brać czynny udział, natomiast „OZ” pozwalał sobie na pewną zabawę, kolorową dezynwolturę, przyjęcie pozy grymasu wobec mocno obecnego zjawiska, gdzie nie ma mowy o projekcie nowego modelu, ale jest prowokacyjna zabawa samym tematem. Pomimo różnych strategii redakcyjnych „IT” i „OZ” wydarzenia roku 1968 otworzyły nowe etapy w historii obu magazynów. Rewolta maja 1968 miała być „odegraną rewolucją”, tymczasem jej rezultat zaskoczył wszystkich aktorów znajdujących się na scenie. Emmett Grogan w książce *Ringolevio. A life played for keeps* pisze o odgrywanych przez młodych z hipisowskich gett (tj. Haight-Ashbury) przygodach z ubóstwem, które nie mogły stać się zarzewiem prawdziwej rewolucji, ale jedynie teatralnego buntu, celebrowanego i przesadzonego<sup>8</sup>. Wydarzenia we Francji w maju 1968, które ze strajku studenckiego przekształciły się w strajk powszechny grożący zakończeniem w postaci wojny domowej, wywołały konieczność ponownego przemyślenia koncepcji rewolucji, alternatywnej propozycji uczestniczenia w kulturze. „OZ” w odpowiedzi na majowe zamieszki nie zrezygnował z ironicznego podejścia do specyficznej sytuacji angielskiego undergroundu, pisząc o angielskich rewolucjonistach, którzy w najlepszych garniturach, ze słowami przeprosin na ustach i bronią w rękę, wycofywali się z pola ewentualnej konfrontacji, bo nie byli umówieni na spotkanie. Z drugiej jednak strony pismo opublikowało sytuacjonistyczny manifest *We need you, Cohn-Bendit, because...*, w którym 21 uzasadnień tytułowego oświadczenia (m.in. „Jesteśmy pojeni i karmieni przez wszystkowiedzący Rząd; jesteśmy bardzo młodzi jak na swój wiek, poświęcamy się statusowi i kasie; seks i trawa są substytutami naszej wolności; nie wierzymy naszej Prasie, ale ją kupujemy; pragniemy tego, co Ty, ale popieramy drugą stronę”) kończy zdanie: „Jesteśmy bardzo, bardzo przerażeni!”<sup>9</sup>. Odpowiedzią „IT” na paryski maj 1968 był druk wywiadu z Jacquem Tarnero z radykalnego Ruchu 22 Marca, powstałego na uniwersytecie w Nanterre (ruch był pewną zapowiedzią majowych wydarzeń), oraz artykuł *Paris – alternative society now* ze wskazówkami dotyczącymi zachowania się podczas strajków czy informacjami,

<sup>8</sup> E. Grogan *Ringolevio. A life played for keeps*, Citadel Press, New York 1990, s. 48.

<sup>9</sup> „OZ” 1968 nr 13.

## Polewczyk „Happening ciągły w czasie”

jak należy czytać „IT”, jak rozumieć poszczególne artykuły, żeby nie zrobić sobie mentalnej krzywdy, co mogłoby wydawać się redakcyjnym żartem, gdyby nie czas wydania.

Po 1968 roku okazało się, że beatnicy i jazz, poezja i sztuka nie są już przewodnikami po czasie eksplozji rewolucji<sup>10</sup>. Wyzwolona energia i nieoczekiwany dramatyzm paryskiego przedstawienia kazały uważnie spojrzeć undergroundowi na samego siebie. Koniec lata miłości, z jego tygłem efemerycznych koncepcji, zaakcentowały mocno i agresywnie wchodzące na alternatywną scenę ruchy feministyczne i ruchy mniejszości seksualnych oraz coraz wyraźniejsze przechwytywanie niektórych alternatywnych propozycji przez mainstream. „68 means the end of mysticism. The summer of love is buried” – ogłosili redaktorzy „IT”<sup>11</sup>.

Podziały wewnątrz Ruchu spowodowane radykalizacją postaw politycznych, stosunkiem, czy do ruchów emancypacyjnych, z fundamentalną zmianą wartości, gdzie osobiste zaczynało być publicznym/politycznym, czy do mainstreamu, miały oczywiście swój odzew w prasie undergroundowej. Szybko okazało się, że wobec rozbudzonych nadziei na przemianę, nowy sposób życia, nową koncepcję polityki czy uczestniczenia w kulturze<sup>12</sup>, ani prasa, ani cały ruch undergroundowy nie mają żadnej konkretnej propozycji. Dopiero wówczas dał się we znaki do tamtej pory gloryfikowany przez kontrkulturę „wielki brak”: brak konkretnych celów, koherentnej struktury, sprecyzowanego kręgu potencjalnych odbiorców. Kłopoty finansowe obydwu redakcji, coraz częściej pojawiające się zarzuty o „stylistyczny chaos”, o nienadążanie za nowymi trendami, zarzuty o przedstawianie typowo szowinistycznego obrazu kobiet i heteroseksualny reakcjonizm, kolejne procesy sądowe o obsceniczną i pornografię zamknęły pewien etap w historii prasy kontrkulturowej i samej kontrkultury. Nigel Fountain, opisując początek lat 70., podkreśla odrodzenie się fetyszującego przemoc stylu życia – jako czynnika najsilniej wpływającego na zmianę w kontrkulturowym światopoglądzie<sup>13</sup>. Dotychczas młodzi romantyzowali przemoc w jej jak najbardziej abstrakcyjnym ujęciu. Wobec paranoi przenikania agresji do stylu bycia undergroundowca<sup>14</sup> pisma „IT” i „OZ” zrezygnowały z aktywnego uczestniczenia w procesie rewolucyjnych przekształceń, skupiając się raczej na ich opisie i interpretacji. *De facto* zaczęło się dla nich bardzo długie pożegnanie ze sceną alternatywną: „OZ” wobec nieuniknionego zastąpienia haseł „peace, love and demonstrations” zamachami bombowymi i ruchami wyzwolenia kobiet oraz profesjonalizacją undergroundu czy aktywnym

---

<sup>10</sup> N. Fountain *Underground*, s. 66.

<sup>11</sup> B. Wistrich *Stop shooting us, America!*, „IT” 1969 nr 48, s. 3.

<sup>12</sup> N. Fountain *Underground*, s. 109.

<sup>13</sup> Tamże, s. 161.

<sup>14</sup> Do dobrego tonu należało bycie inwigilowanym przez policję lub posiadanie kontaktów z ultraradykalnymi ośrodkami politycznymi czy postawa części inteligencji, która popierała terroryzm i akty agresji (tzw. *radical chic*).

## Interpretacje

popieraniem ruchów terrorystycznych (np. wspieranie zamachów IRA w imię antykolonialnych odczytań Irlandii jako brytyjskiego Wietnamu) rzuciło się w wir prasowych maskarad i „starej reakcyjnej” pornografii. Ostatni numer wyszedł 31 października 1973 roku. „IT” pojawiało się sporadycznie do lat 80. Wydaje się, że sytuacjonistyczne przestrogi przed zamienieniem kontrkultury w kolejny spektakl zaczęły się ziszczać w postaci „hip-konsumeryzmu”<sup>15</sup>, który do spisu paranoi kontrkultury dodawał schizofreniczne rozszczepienie między konsumeryzmem a radykalizmem w imię nowych haseł: „burzyć i konsumować” oraz „enjoy the spectacle”<sup>16</sup>. Podzielone środowisko angielskiej prasy alternatywnej zaczęło się specjalizować; powstały najlepiej prosperujące i najszybciej przechwycone przez mainstream magazyny muzyczne, pisma kręgów feministycznych („Spare Rib”) i gejowskich („Gay News”), pisma informacyjne typu „co, gdzie, kiedy” (wychodzący po dziś dzień „Time Out”<sup>17</sup>). Coraz częściej powracał problem wolności czy odpowiedzialności w mediach. Im bliżej jednak lat 80. tym element polityki powoli zniknął z undergroundowych gazet, a „Paryż [był] znowu stolicą mody”.

W podsumowaniach dotyczących prasy undergroundowej, i chyba całego Ruchu, przeważają opinie, że kontrkulturowe zamieszanie i sprzeczności, również i te pojawiające się na stronach gazet, miały doprowadzić do „wydostania się z zamkniętych pudełek” jednoznacznej i sterowanej interpretacji. Po latach kolejnym paradoksem dotyczącym kontrkultury okazało się jednak przeniknięcie wielu pojęć z tego schizofrenicznego tygła do „naziemnych” mediów, w których po dziś dzień swobodnie funkcjonują w ramach uznanego przez wszystkich porządku. Mowa tu o feminizmie, ruchach *gender*, ekologii, pewnym freakowym stylu polityki, niedzielnej psychiatrii podszytej Orientem *etc.* „Młoda kultura jest ulotna. [...] 5 lat to dla niej milenium” – zwraca uwagę na kolejną przyczynę przewartościowania komentator zjawiska Nigel Fountain<sup>18</sup>. Kontrkultura za pośrednictwem swojej prasy nierozsądnie potęgowała oczekiwania na nowe, koherentne struktury, odpowiadające obserwowanej przez wszystkich zmianie. Przecież to „underground zainicjował globalne myślenie” – zaznacza Richard Neville. Zdaniem redaktora „OZ” wizja przyszłości według kontrkultury to nieustannie ewoluujący proces transformacji, a wyzwaniem dla kulturowych rewolucjonistów było nie budowanie kolejnego pokoju, czy, z racji ich niedojrzałości, przedpokój zastanego masywu kultury, ale utrzymywanie i podsycanie ruchu<sup>19</sup>. „W prasie un-

---

<sup>15</sup> Zjawisko przechwycenia undergroundu przez mainstream szczegółowo opisują autorzy książki *The rebel sell. How the counterculture became consumer culture*, Joseph Heath i Andrew Potter (Capstone 2005).

<sup>16</sup> N. Fountain *Undreground*, s. 184

<sup>17</sup> „Time Out” wyewoluował z działu „What’s On”, kiedy okazało się, że przeciętny czytelnik sięga po „IT” tylko po to, by dowiedzieć się, co dzieje się nowego w mieście w ramach wyrotowej idei *swinging London*.

<sup>18</sup> N. Fountain *Underground*, s. 231.

<sup>19</sup> Tamże, s. 211.

## Polewczyk „Happening ciągły w czasie”

dergroundowej nigdy nie usłyszałeś słów *do it again*” – podkreśla Pearce Marchbank, jeden z redaktorów „Time Out”<sup>20</sup>. Kontrkultura nie tworzyła przecież dzieł sztuki, miała ambicję stworzenia nowego stylu życia. Prasa chciała w tym procesie twórczo uczestniczyć. Jakkolwiek wyglądałaby ostateczna konkluzja, trudno nie zgodzić się z przewrotną oceną redaktora naczelnego „OZ” – „To był czas intelektualnego fermentu. To była kompostowa góra!”<sup>21</sup>.

## 2.

Historie „IT”, „OZ” i „brulionu” przecinają się w kilku punktach. Krakowsko-warszawski periodyk podobnie rozbudził oczekiwania na nową i konkretną propozycję nowego modelu uczestniczenia w kulturze. Jego energia i forma odważnej zgrywy miały odświeżyć i pobudzić do działania nieadekwatną do czasów przełomu wizję kultury. Podobnie jak angielskie alternatywne magazyny, w powszechnej opinii oczekiwaniom tym nie sprostał. Krytyka jego „poetyki chaosu” to to samo co zarzut o „stylistyczny chaos” propozycji z Anglii. Kolejne maskarady Neville’a i jego redakcji, będące niefrasobliwą odpowiedzią na powszechną wiarę w nowe, mające objawić się formuły, czy odważne manifestowanie typowo maskulinistycznego podejścia do kwestii seksualności (w dobie walczącego i wściewkiego feminizmu) są podobnym mechanizmem co ciąg prowokacji „brulionu”. Przejście z etapu kreowania kulturowego zjawiska do jego interpretacji i opisu, wycofanie się undergroundowych pism w momencie radykalizacji w ruchu – wszystko to przypomina „brulionowe” przejście z etapu rewolucyjnego i odpowiadającego mu performatywnego modelu uczestnictwa w kulturze do etapu refleksji nad kulturą i przemyślenia problemem wolności. Chaos tematów, brak specyfikacji, płynność charakteru każdego numeru, prowokacje, kształt kolejnych etapów, wreszcie silne osobowości zarówno Richarda Nevilla, jak i Roberta Tekiellego, które mocno zaważyły na kształcie „OZ” czy „brulionu”, to tylko kilka wspólnych, najbardziej wyraźnych cech łączących polski periodyk z dwadzieścia lat wcześniej szymi propozycjami brytyjskiej alternatywy.

Wyraźnie zaakcentowane historycznie przejście z etapu aktywnej kreacji nowego modelu kulturowego do fazy, w której inicjowanie zjawisk zastąpiła refleksja, pociągnęło za sobą zmianę punktu, z którego obserwowano kontrkulturę oraz oczywistą zmianę podejmowanych tematów. We wstępniku z 22. numeru „IT” (1968) redakcja napisała, że po 14 miesiącach tworzenia i bycia pośrednikiem pomiędzy kolejnymi elementami undergroundu, pismo skupi się na jego przemyśleniu, na problemie masowej kultury, coraz zachłanniej przechwytyjącej symbole kontrkultury i zagadnieniu wolności w mediach. I faktycznie, felietony Ginsberga, poezję beatników czy pisane w zachwycie apologie narkotyków albo projekty wspólnotowych zgromadzeń zastąpiły relacje ze strajków studenckich i inwigila-

---

<sup>20</sup> Tamże.

<sup>21</sup> Tamże, s. 217.



## Interpretacje

cji środowisk kontrkultury nadsyłane z całego świata (pojawiały się stałe działy: „News” i „World News”), opisy rosnącego napięcia związanego z radykalizacją środowiska, eskalacji terroryzmu czy ruchu feministycznego; pojawiały się odśrodkowe głosy o fałszywej czy przebranej rewolucji, która nie doprowadziła do żadnej z oczekiwanych zmian, a z czasem wypaczyła kontestacyjne ideały, sprowadzając konkulturowość albo do bezgranicznej afirmacji narkotyków, albo agresywnej radykalizacji. Numer 120. rozpoczynał się wyzwaniem/wyznaniem: „We are all angry”, natomiast w 123. numerze „IT” z 1972 roku padły znaczące pytania: „Czy wierzyłeś w ideę alternatywnego społeczeństwa? Czy czujesz się tym dziś zażenowany?”. Dla bardziej zdystansowanego „OZ”, zainteresowanego od początku dyskusją, a nie eskalowaniem radykalizacji poglądów, cezura roku 1968 okazała się równie wyraźna. Pismo stało się miejscem zdecydowanie ostrzejszej krytyki undergroundu, jego przedszkolnej polityki z czającą się postawą *political deadwish*, chaotycznego podejścia do zadania „zhumanizowania industrialnego społeczeństwa” i wygenerowania u d a w a n e j kultury (*phoney culture*), w której wszyscy są równie utalentowani i tworzą podwaliny nowej sztuki-nie-sztuki. Drukowało ostre manifesty sytuacjonistów czy wypisy z książek będących kamieniami milowymi dla kontrkultury (np. Raula Vaneigema, podpisując się pod jego tezami, w których „kreatywność bez wiedzy jest jak poezja bez stylu”, „w świecie non-komunikacji wybieramy mniejsze zło – ciszę”, „Żyjemy w czasach, gdy idea konsumeryzmu konsumuje wszystkie inne ideologie”). Kolejne numery „OZ” były numerami tematycznymi np. „Agit OZ”, „Angry OZ”, „Homosexual OZ”, „Beautiful Freak OZ”, „Hippie Atrocities OZ”, „Cuntpower OZ”. Im bardziej nasilała się eskalacja brutalności i ostracyzmu wewnątrz Ruchu, tym mocniej redakcja podkreślała wybrany od początku model kulturowej obecności opartej na maskaradzie i żarcie. Koncepcja *the fun revolution*, odwołująca się do wiersza Davida Herberta Lawrence’a z 1929 roku *A Sane Revolution* z przekornym wezwaniem – „Let’s make a revolution for fun!” (kontestująca zmieniającą się kontestację za pomocą konkulturowego postulatu śmiechu), artykuły dotyczące teorii i praktyki polityki absurdu, nowe wzorce zachowań – opisy grup *freaks*, które będąc poza podziałami politycznymi i estetycznymi, stały się w dobie globalizacji i zagrożenia wrośnięcia w ten sam typ osobowości „restrycją Indywidualności” – były odpowiedzią redakcji na coraz mocniej radykalizujące się wybory niegdysiejszych braci i sióstr w R u c h u. „Yippie Oz” (nr 31), poświęcony zjawisku „hip-konsumeryzmu”, zawiera artykuł Richarda Neville’a „All God’s Children Got a Clap”, w którym naczelny „OZ” pisał o dorośnięciu dzieci kwiatów i zasadniczej zmianie undergroundu: obalenie fałszywych kryteriów zastanej kultury zostało według redaktora zastąpione symbolami i rytuałami, które zaliczają się bardziej do podstawowego dla założeń kontrkultury kryterium kulturowej aktywności (ale dają się doskonale sprzedać).

„brulion” – przechodząc z etapu rewolucyjnego do etapu refleksji nad kulturą, rezygnując tym samym z projektu, w ramach którego każdy numer pisma był gestem artystycznym kreującym kulturową sytuację, na rzecz interpretacyjnej niszy

refleksji nad kulturą, skąd stawia się pytania o wolność czy tożsamość w świecie rozmytych znaczeń – wskazywał dyskusyjne obszary współczesności. Konstruował za pomocą wybieranych tekstów nową definicję alienacji w czasach ponowoczesnych. Różnorodność ofert newage’owego oświecenia, powierzchowne gnomy łatwych do zasymilowania kompilacji poszukiwań duchowych, wirtualna wolność multisensorycznych rozkoszy – to tylko kilka kwestii, które podejmował „brulion” w swoim refleksyjnym stadium. Na podobnej zasadzie funkcjonowały wspomniane tematyczne numery „OZ”, które przedstawiały najbardziej wyraziste obszary wewnątrz undergroundu (agresywny feminizm, ruchy mniejszości seksualnych, nowy typ seksualności, „hip-okryzję” z czasem przechodzącą w „hip-konsumeryzm”, banalność psychodelicznego kiczu *etc.*). Natomiast podobieństwo „IT” i „brulionu” zasadza się na przyjęciu podobnej postawy wobec samego kryzysu – oba pisma zdecydowanie zrezygnowały z postulatu kreowania zjawisk nowego sposobu uczestniczenia w kulturze na rzecz jej interpretacji.

Dwa ważne teksty, których publikacja okazała się istotną w historii pism prowokacją, pojawiły się zarówno w „IT”, jak i w „brulionie”: tekst radiowych przemówień z lat 1942/1943 Ezry Pounda oraz fragment antymaskulinistycznego manifestu Valerie Solanas *S.C.U.M* z 1968 roku. O ile drugi z tekstów został opublikowany przez angielską gazetę jako element wyznaczający zmiany w samym kontrkulturowym ruchu, świadectwo na bieżąco, o tyle przemówienia Pounda były wyborem redakcji z całego kalejdoskopu istniejących tekstów<sup>22</sup>. Redakcja „IT” zamieściła pod przemówieniami notkę, że głównym powodem ich publikacji jest fakt istnienia tekstu. „Nie będziemy mieć pojęcia, jaka głupota albo mądrość tkwią w tych przemówieniach, dopóki ich nie przeczytamy” – napisał redaktor Tom McGrath. Podobnej argumentacji użył Robert Tekieli *à propos* innego równie kontrowersyjnego tekstu zamieszczonego przez „brulion” – *Hollywood* Louis’a Ferdinanda Céline’a. Naczelny w wywiadzie udzielonym „Gazecie Wyborczej” w odpowiedzi na zarzuty Jarosława Marka Rymkiewicza odnośnie braku odredakcyjnego komentarza, powiedział: „Czytelnik musi mieć prawo odebrać tekst po swojemu, na przykład jako obłęd do kwadratu, bo to jest niesamowite szaleństwo, kiedy tak wspaniała wrażliwość łączy się z tak prymitywną ideologią jak antysemityzm”<sup>23</sup>. Druk dalszego ciągu przemówień w kolejnym numerze „IT” został wstrzymany z powodu kłopotów z prawami autorskimi. Udało się natomiast wydrukować kolejne teksty w numerze 20. Wybór tekstów Pounda stał się dla obu pism sposobem na jeszcze wyrazistsze podkreślenie głównego celu stojącego przed alternatywną prasą – komunikacji w miejscu jednororowej i jednoznacznej transmisji. Pociągało to również za sobą zainicjowanie nowego sposobu spotkania z czytelnikiem oraz stworzenie w miarę możliwości obiektywnego forum, obejmującego opisem całą rzeczywistość z jej marginaliami włącznie.

<sup>22</sup> Przemówienia Pounda opublikowano w drugim numerze „IT”. Można ten gest odczytać jako manifest dopiero klarującej się polityki redakcyjnej.

<sup>23</sup> *Rzeczniczka neogówniarzerii*, „Gazeta Wyborcza” 1991 nr 274, s. 17.

## Interpretacje

W pierwszym, inicjacyjnym okresie „brulion” skupił się na opisie zjawiska mitu kontrkultury. Nie były to próby nakreślenia ogólnego obrazu tego fenomenu, ale raczej chęć zwrócenia uwagi na nowe modele (czy raczej anty-modele) uczestniczenia w kulturze, jakie proponowały XX-wieczne alternatywne ruchy oraz opisy zagrożeń płynących z ich zbyt jednoznacznych odczytań czy nadinterpretacji, jakie uwypukliła dwudziestoletnia perspektywa<sup>24</sup>. Natomiast dwa kolejne etapy (rewolucyjny i etap refleksji nad kulturą) obfitują w teksty związane z konkretnymi tematami podejmowanymi przez pisma alternatywne z lat 60. i można tu mówić o pewnej kontynuacji, przedstawieniu i przekształceniu, czyli obrazie, w jaki sposób niektóre z założeń kontrkultury wyewoluowały na przestrzeni 20-30 lat. Ambicja opisanego składowych ruchów kontestacyjnych, towarzysząca angielskim periodykom, pociągała za sobą oczywisty wybór specyficznych tematów, które po latach okazały się być w centrum zainteresowania także krakowsko-warszawskiego czasopisma. Krytyki społecznej polityki przyzwolenia i jej gruntownej hipokryzji dokonywano w angielskich pismach za pomocą propozycji alternatywnego modelu seksualności, wspólnotowości, duchowości, estetyki. Z tego powodu drukowano teksty Marcuse’a, Normana Mailera, Burrougsa, Ginsberga, Maharishiego, Warhola, Snydera, Patchenna *etc.*, wywiady z członkami alternatywnych wspólnot: *freaks*, czarowników, manifesty, nową poezję, praktyczne porady (np.: jak omijać inwigilację systemu o różnych twarzach czy jak bezpiecznie korzystać z dobrodziejstw narkotyków), eseje o estetyce psychodeli czy eklektycznej duchowości (stającej się z czasem połączeniem telewizyjnej religijności i powierzchownego okultyzmu). Pisano o feminizmie, ruchach mniejszości seksualnych, muzyce i ekologii, które to tematy najmocniej zdawały się przenikać do mainstreamu. „brulion” kontynuował (ze swojej perspektywy oczywiście) rozmowę na temat legalizacji narkotyków i drukował m.in. tekst dotyczący środków ostrożności, podejmował temat newage’owej duchowości, publikując teksty Kinga, Savage’a, teksty o literaturze gnostycznej, jungizmie, parapsychologii czy magii chaosu, oddał połowę numeru 19B feministkom, pisał o zjawisku coming out’u czy o kryzysie męskiej tożsamości, o którą pytanie, postawione w pismach alternatywnych, stało się bardzo ważne po feministycznym ataku na męską z założenia wizję kontrkultury. Przedstawiał nowe antropologiczne odczytanie mechanizmów kultury (teksty Girarda, Capry, Wilsona) oraz podobnie jak „IT” czy „OZ” opisywał nowe sposoby uczestniczenia w kulturze (Marcuse, sytuacjoniści, beatnicy). Wywiady z członkami angielskich wspólnot kontestacyjnych w krakowskim periodyku były zastępowane przez rozmowy z kontestującymi artystami (Ponton, Jarodzki z gru-

<sup>24</sup> Pismo opisuje „fenomen ruchów alternatywnych” (*Fuckty(1)*) i oddaje głos alternatywnym zine’om, włącza się w dyskusję o narkotykach, opisuje najbardziej inspirujące alternatywne działania podjęte w Polsce, tworzy projekt nowego modelu kultury w oparciu (a przynajmniej inspirując się nim) o anty-model, podkreślając zarazem negatywne konsekwencje wielu kontestujących ideologii – terroryzm, modny wśród intelektualistów *radical chic*, „gnozę bez mistyki” czy zredukowanie kontrkulturowej kontestacji do buntu dla buntu.

## Polewczyk „Happening ciągły w czasie”

py LUXUS), naukowcami (Dobroczyński) czy przedstawicielami subkultur. „brulion” prezentował również niszowe zjawiska artystyczne wywodzące się z postawangardowych projektów np. grupę muzyczną Throbbing Gristle czy twórczość Beuysa. Miał również w swojej historii „czarny”, „radykalny” numer (17/18).

Sposób patrzenia na propozycję kontrkultury zmienił się diametralnie wraz z wkroczeniem „brulionu” w ostatni etap jego aktywności. Coraz wyraźniejsza stała się wtedy tendencja do nieomal radykalnego kontestowania kontrkultury z jej efemeryczną propozycją uczestniczenia w psychodelicznym kulturowym tygłku. Kontrkulturowe otwarcie na nieustanny ciąg zmian w sferach duchowości, seksualności czy stylu życia, które okazało się (po raz kolejny) na dłuższą metę nie do utrzymania, w konsekwencji prowadziło według „brulionu” z powrotem do stanu totalnej alienacji – czy to pod postacią wirtualnej rzeczywistości, którą zastępuje się realne uczestnictwo, czy sekt albo eksperymentalnych wspólnot paraartystycznych. Coraz wyraźniejszy lęk przed manipulacją czy duchowym relatywizmem, spowodowanym w oczach redakcji newage’owymi praktykami, był odpowiedzią na mniej lub bardziej bezpośrednio doświadczany kryzys „happeningu ciągłego w czasie”. Na okładce ostatniego liczbowanego numeru „brulionu” (1/999) widnieje spis tematów, które równie dobrze mogłyby znaleźć się na okładce któregoś numeru alternatywnego pisma z lat 60.: „homoseksualizm, ezoteryzm, joga, okultyzm, homeopatia, reiki, doskonalenie umysłu metodą silvy”. Jednak tym razem jest to zbiór tekstów opisujących kolejne elementy kontrkulturowych propozycji z zupełnie innego, mocno sceptycznego i konserwatywnego stanowiska. „brulion” nie poprzestał na bezpośredniej krytyce konsekwencji projektów kontrkultury; wykorzystywał do tego jej język i mechanizmy np. łącząc dwa hasła: „Open your mind” i „zleją ci się do środka” pokazał, jak łatwo kontrkultura stała się zbiorem haseł i jak łatwo jest nimi manipulować. „Kończy się historia «brulionu». Nadchodzi czas wiarygodności” – pisze Krzysztof Koehler<sup>25</sup> – wiarygodności, kategorii najważniejszej dla kontrkultury, ale teraz zupełnie inaczej definiowanej przez redakcję czasopisma. „Do not sent flowers” – pisali redaktorzy przedostatniego numer „OZ”<sup>26</sup>.

Wszystkie omawiane tu pisma, pomimo dzielącej ich publikacje dwudziestoletniej różnicy, spotkały się z mocną krytyką, operującą podobnymi argumentami. „IT”, „OZ” czy „brulionowi” zarzucano brak konkretnej polityki redakcyjnej, chaos przedstawianych tematów, maskarady zamiast zintegrowanej odpowiedzi na zarzuty, banał i prowokację w miejsce rzetelnej propozycji nowego sposobu

<sup>25</sup> K. Koehler *O zbawieniu retoryki raz jeszcze*, „brulion” 1999 nr 29, s. 136.

<sup>26</sup> Jeśli chodzi o polskie akcenty „OZ” w 13. numerze tzw. „AGIT OZ” z czerwca 1968 roku obok fragmentów *Deklaracji Surrealistów* z 1925 roku, cytatów z Marxa, Hegla czy Che Guevary opublikowała fragment *Listu otwartego do partii* z 1964 roku; w pierwszym numerze „IT” znaleźć można relację z Warszawskiej Jesieni pióra Josepha Balcerka, natomiast w 28. numerze zamieszczona została reklama tomu wierszy Herberta.

## Interpretacje

uczestniczenia w projekcie kulturowym. „IT” i „OZ” wraz z radykalizacją środowisk alternatywnych natknęły się na zarzuty o ideologiczne rozmycie i brak konsekwencji. Wielu uczestników oczekiwało nowych projektów wykrystalizowanych z kolorowego przewrotu młodych, domagało się, po pewnym czasie poświęconym na hybrydyczną dezygnację, konstruktywnych propozycji. Tom McGrath z „IT” we wstępniku numeru 3. (numer 2. zawierał przemówienia Pounda) pisał: „zostałem nazwany od faszysty do narkotykowego naganiacza”, „OZ” spotkały oskarżenia o to, że jest „pseudonaukowym magazynem, którego świadomość składa się z socjologicznych i kulturowych klisz” (numer 15.). Zarzuty te z czasem postawiono całej kontrkulturze, i tak jak później w przypadku „brulionu” okazało się, że projekt partycypacji połączony z nieustanną negacją, kultura oparta na performatywnym charakterze, umykająca ujednoliceniom i definiowaniu na dłuższą metę jest projektem niemożliwym do utrzymania. Mówimy w końcu o kontrkulturze, ruchu wywodzącym się z utopijnych koncepcji partycypacji, a – jak wiadomo – „utopia jest nigdzie”<sup>27</sup>. Happening się skończył, emocje zostały wzbudzone, a sam projekt może wcale nie okazał się tak nietrafiony. Bo jak w końcu mogłaby wyglądać jego realizacja?

## Abstract

**Aleksandra POLEWCZYK**  
**Jagiellonian University (Kraków)**

“Happening in continuous time”. English alternative press and „brulion”.

The article provides a description of the alternative press model, emerging from the comparison between editorial politics of British magazines associated with the contestation movement of the 1960s. and the 1970s. with the strategies undertaken twenty years later by a Polish magazine, aiming at creating a new model of culture in the post-transformation Poland. Similarities between these two phenomena occur not only on the level of the conscious continuation of the counterculture themes or the editorial practices of the English underground, undertaken by “brulion”, but also in the evolution of editorial activities as well as in the reception of these phenomena.

---

<sup>27</sup> Tymi słowy rozpoczyna się spektakl ważnej dla ruchu kontrkulturowego nowojorskiej grupy teatralnej „The Living Theatre” pt. *Utopia*.